|  |  |
| --- | --- |
| DPI Schriftzug Neu |   |

Do Moniki Muskały,

Thomas Bernhard powiedział kiedyś, że tłumaczenie to morderstwo na autorze, na jego niepowtarzalnym związku z językiem, w którym odczuwa, myśli i pisze. Przyznajmy - to morderstwo konieczne w naszej kulturze, a jednak... z rzadka zdarza się cud kongenialnych przekładów, z rzadka zdarzają się tłumacze, którym udaje się niemożliwe → wcielenie się w kreację autora i powtórzenie jego narracyjnego procesu w innym języku.

Monika Muskała stawia sobie ekstremalne wyzwania. Spośród autorów niemieckojęzycznych wybiera szaleńców i prestidigitatorów języka: Thomas Bernhard, Heiner Müller, Elfriede Jelinek, Werner Schwab, Gerhard Roth i tak dalej, można powiedzieć szuka dla swoich translatorskich przygód właśnie tych posługujących się językiem najbardziej intymnie i nieprzetłumaczalnie. Widać właśnie taka przygoda z autorem i jego językowym eksperymentem najbardziej ją fascynuje. Nie przeraziły jej widać inwektywy Thomasa Bernharda pod adresem tłumaczy, być może potraktowała je jako wyzwanie dla siebie i prowokację podnoszącą emocję współpodróżowania z autorem. Pamietam rozmowę z Moniką Muskałą na premierze „Holzfällen” w Grazu: „Holzfällen” pisane zawrotnie osobistym, obsesyjnym wewnętrznym monologiem, wyciskającym ze specyfiki niemieckiej gramatyki wszystko co możliwe, stawiało jej na początku pracy gigantyczny, jakby zazdrosny o swoją niepowtarzalność opór. Kiedy podjąłem pracę nad tym spektaklem w Polsce i zacząłem czytać przekład Muskały po wielomiesięcznym głębokim kontakcie z tym tekstem w języku niemieckim, miałem w trakcie pierwszej lektury w języku polskim osobliwe doznanie → że nadal obcuję z oryginałem. Chyba tylko raz jeszcze przeżyłem coś podobnego. Język polski wyginał się w bernhardowskiej obsesyjnej myśli nie popadając bynajmniej w jakieś germanizmy.

Pracowałem również podczas mojej realizacji Prezydentek Wernera Schwaba z przekładem Moniki Muskały, tu Muskała przeniosła tajemnicę Schwaba nieobecną w przekładach innych tłumaczy tego autora → dojmującą intymność cierpienia swoich bohaterek pod prymitywnym i wulgarnym językiem. Ostatnio przeczytałem „Rechnitz” Elfriede Jelinek - pozwoliło mi to ostatecznie docenić rozmiar transformacji językowej, jaką przechodzi tłumaczka w relacji ekstremalnym językowym konstruktem, wydobywając zdawać by się mogło niedostrzegalną samotną straszną i pełną cierpienia przestrzeń myślową tej ukrywającej się w swojej narracyjnej maszynie porażającej autorki...

Życzę Monice Muskale wielu translatorkich wyzwań i spełnień. Osiąga bowiem ten poziom oddania, w którym przekład pozostając idealnym sobowtórem oryginału → staje się zarazem autonomiczną literaturą.

Warszawa, 3 maja 2019

Krystian Lupa